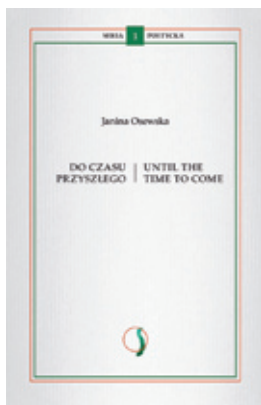


Ewa Szarkowska

Metafizyka pamięci



Janina Osewska
Do czasu przyszłego=
Until the time to come
 Słowo i Obraz
 Augustów 2019

Ludzkie istnienie, podobnie jak trwanie całego świata natury, rozciąga się pomiędzy było, jest i będzie. Odbywa się to płynnie i tak nieuchronnie, że prawie bezboleśnie. Naturalny cykl, o którym Janina Osewska w tomiku *Do czasu przyszłego=Until the time to come* mówi „wzrastanie trwanie spadanie” (*Dom pod brzozą*). Ale to „prawie” każdy musi przerobić we własnym zakresie. Jeśli użyć kategorii gramatycznych, musi odmienić swoje doświadczenie przez czas – przeszły, teraźniejszy i przyszły. Odmienić nie tylko słowa opisujące rzeczywistość, nie tylko wszelką materię podległą prze-

Osewska
 porusza się
 między różnymi
 perspektywami
 czasowymi,
 choć nie robi tego linearnie
 ani w równym
 zakresie.

mijaniu, ale również, a może przede wszystkim, swoją pamięć.

Tomik poetycki Janiny Osewskiej sytuuje się właśnie na takiej osi przemijania. Tytułowy zwrot *Do czasu przyszłego* jest wieloznaczny. Czy chodzi o kierunek, w jakim zmierza podmiot liryczny, podobnie jak reszta śmiertelnych? Czy chodzi o swego rodzaju przesłanie, „transmisję danych” (w tym wypadku poetycko zapisanych obrazów, wspomnień, snów)? Czy wreszcie ów tytułowy „czas przyszły” oznacza po prostu to, co ma nadejść, wielką niewiadomą, choć precyzyjnie zaplanowaną w porządku świata, a więc i związane z tym oczekiwanie?

Osewska porusza się między różnymi perspektywami czasowymi, choć nie robi tego linearnie ani w równym zakresie. Najwięcej w tomiku, jakby na przekór tytułowi, jest czasu przeszłego – zarówno pod postacią lirycznych wspomnień z dzieciństwa, jak też refleksji związanych z odejściem bliskiej osoby. Pod tym względem jest to zbiór nostalgiczny, ale nostalgia ta jest przełamywana poprzez wiersze opisujące trwanie tu i teraz (*Poranek, Świat pod stopą*), czy paradoksalnie równoczesność trwania i śmierci (*Na tarasie, Dom pod brzozą, Amputacja pamięci*). Ratunkiem przed nostalgią i bólem utraty jest uważność,

skupienie się na terażniejszości. Niezależnie, czy jest to chwila owadziej śmierci, piękno poranka czy pęknięta rura w ścianie. Trzeba skupić się na detalach, żeby żyć dalej

*i nie płakać pod drzwiami
do przeszłych obrazów
odnaleźć klucz
i ze starannością muzealnika
dbać o detale każdego dnia*
(*Amputacja pamięci*)

Pomaga też obserwacja przyrody z niemal makroskopijnej perspektywy. Wtedy wyraźniej widać, że w całym wszechświecie młodość i starość, narodziny i śmierć idą obok siebie w parze. Każdy liść, kwiat czy owad już od momentu powstania wpisany jest w powszechny porządek przemijania. Rośnie, rozwija się, a potem starzeje się i obumiera. Na łące można niemal namacalnie prześledzić cały ten cykl. Dzięki temu łatwiej uświadomić sobie względność czasu, który jest nam dany. Tak jak podmiot liryczny uzmysłowił sobie „że moja sekunda jest tutaj godziną – godzina dniem –/ dzień porą roku a – pora roku całym życiem” (*Świat pod stopą*). Ta zmiana perspektywy działa terapeutycznie i pozwala bardziej zanurzyć się w terażniejszości.

Jest też w metafizyce pamięci, którą uprawia Janina Osewska, miejsce na „czas przysły”, choć jest to kategoria najmniej dookreślona, ledwie przeczuwana. Definiowana bardziej przez sny i pragnienia niż konkretną projekcję. Bardziej świadomość, że to, co jest teraz, jest wielkością otwartą i niedokończoną („skaliste dno na którym opieram dni otwiera księgę/ wlotów i upadków – niedokończoną”), w związku z tym trzeba „iść dalej naprzeciw siebie” (naprze-

Przesiadywanie
na kolanach dziadków
i świadomość
ich czulej bliskości,
opowieści o dalekich
miastach snute w blasku
lampy naftowej,
wyprawa do lasu
na zbieranie jagód,
pełne dziecięcego
zachwytu
brodzenie w kałużach –
to wszystko staje się
materią wierszy.
Tak samo,
jak zapamiętany obraz
kwitnącego na niebiesko lnu
(...).

ciw swego przeznaczenia?), a sukienki z guzikami na plecach, których nie sposób samodzielnie zapiąć, odłożyć „aż do czasu przyszłego”.

Ponieważ wiersze o charakterze wspomnieniowym stanowią przeważającą część tomu, warto poświęcić im więcej

uwagi. Przeszłość w nich przywoływana to głównie beztroski czas dzieciństwa, kiedy w otoczeniu bliskich poznawało się świat. To czas, gdy

*wszyscy byli obecni
więc obawy miękły jak wafel
włożony do mleka
tej obecności nie trzeba było
widzieć
wystarczyły zapachy z kuchni i głosy
rozsypane ponad rojeniami
jak dotyk
gadanie imbryka z powietrzem
postukiwanie codzienności*
(*Postukiwanie szklanych lampek*)

Przesiadywanie na kolanach dziadków i świadomość ich czulej bliskości, opowieści o dalekich miastach snute w blasku lampy naftowej, wyprawa do lasu na zbieranie jagód, pełne dziecięcego zachwytu brodzenie w kałużach – to wszystko staje się materią wierszy. Tak samo, jak zapamiętany obraz kwitnącego na niebiesko lnu, zapach malin czy sad pełen jabłoni. Idylliczne obrazy dziecięcego świata, za którym coraz mocniej tęskni podmiot liryczny:

*dzisiaj po szczeblach dni
schodzę do tamtego sadu
coraz głębiej*

i głębiej
(*Sad pełen jabłoni*)

Wśród wierszy o przemijaniu zwracają uwagę te o odejściu bliskiej osoby. Osobiste, a zarazem uniwersalne, dyskretne i pełne emocji. Poruszające w swej prostocie, jak *Kobieta w sukience zapinanej z tyłu na guziki*, gdzie ciężar żałoby zostaje opisany poprzez codzienną trudność samodzielnego ubierania się.

Atutem tomu *Do czasu przyszłego= Until the time to come* i niewątpliwie osobistym osiągnięciem autorki jest przekroczenie bólu i żalu związanych z utratą (czy to dzieciństwa, czy bliskich). Pomędzy wersami opisującymi „czas bezpowrotny”, to, co odeszło nieodwołalnie, pojawia się bowiem zgoda na przemijanie, nawet swego rodzaju zawierzenie („porządek świata/ jest przemyślany w każdym szczególe/ i nic tu nie dzieje się przypadkowo”) oraz dojrzała afirmacja życia („jak dobrze nie być ślepcem/ i wciąż patrzeć ze zdziwieniem”). W osiągnięciu takiej postawy najbardziej pomaga czas:

*czas jak chirurg
milimetr po milimetrze
odcina pamięć
(...)
i nic nie boli
bo znieczuleniem jest zdziwienie
że jednocześnie
żyć można i umierać
(Amputacja pamięci)*

Czas, obcowanie z naturą, refleksja... Te współrzędne kształtują posta-

Atutem tomu (...)
i niewątpliwie osobistym
osiągnięciem autorki
jest przekroczenie
bólu i żalu
związanych z utratą
(czy to dzieciństwa,
czy bliskich).

wę podmiotu lirycznego, ale i charakter całego tomiku. Sprawiają, że mimo tego, iż klamrę zbioru stanowią dwa wiersze wyraźnie elegijne (*Postukiwanie szklanych lampek* i *Listopad*), całość nie ma wymiaru żałobnego, pozostaje wychylna w stronę „czasu przyszłego”, w stronę trwania i/lub wieczności.

Tomik Janiny Osewskiej w dwujęzycznej, polsko-angielskiej postaci pojawia się po raz pierwszy, aczkolwiek teksty w języku polskim ukazały się już wcześniej w zbiorze *Do czasu przyszłego* (2007). Teksty w wersji angielskiej nie były dotąd publikowane w całości. W omawianym tomie zebrano przekłady utworów rozproszone w antologiach, prasie literackiej, na stronach internetowych oraz dotąd niedrukowane. Wszystkie w tłumaczeniu Karola Chojnowskiego i Desmond Grahama.



EWA SZARKOWSKA

– polonistka, bibliotekarka, Podlasianka. Od kilkunastu lat pracownik Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego

w Białymstoku. Zainteresowania: literatura, kultura regionalna, ornitologia, język francuski.

fol. Bogumila Maleszewska-Okstol